

# Dzięk **Bydgoski**

10 stron  
Rok VIII

**DZIEŃ POMORSKI - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA MORSKA - DZIEŃ KOCIEWSKI - GAZETA GDAŃSKA  
ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ CHEŁMIŃSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA: - - - - -**

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102.

## Redukcja budżetu jest potrzebna i da się osiągnąć przez usunięcie przerostów administracyjnych i likwidację etatyzmu

Warszawa 3. 2. (PAT). Dzisiejsze posiedzenie Komisji Budżetowej Sejnu poświęcone było debatom nad preliminarzem budżetowym. Referat wygłosił poseł **Holiński**, podkreślając, że jako szafarz całego budżetu musi ściśle badać stronę rozchodową ogólnego budżetu. Ściśle z tem związana jest sprawa kontroli nad wykonaniem budżetu. W rb. Rada Ministrów uchwaliła nowe zarządzenie, że każdy minister resortowy wyznacza swego urzędnika, który jest przed

nim odpowiedzialny za ściśle wykonanie budżetu. Jest to krok ważny w dziedzinie oszczędnej gospodarki. O ileby to jednak nie dało spodziewanego rezultatu, to będzie konieczne zastanowienie się nad zmianą tego systemu.

Po wojnie wobec konieczności dostosowania wydatków do możliwości osiągnięcia dochodów, Państwo musi zejść na tę samą drogę, którą postępuje każdy obywatel.

naszych urzędów — zdecydowane jego uszczerpkowanie. Reformę trzeba zacząć od zniesienia komisji dla usprawnienia administracji, gdyż droga opracowywania całych no-

wych systemów nie prowadzi absolutnie do niczego. Usprawnieniem, a zwłaszcza uszczerpkowaniem musi się zająć absolutnie każdy urzędnik.

### Zagadnienie urzędnicze

Z tą sprawą łączy się zagadnienie urzędnicze. Uważam, że uposażenie indywidualne jest niewystarczające, ale ogólna suma na uposażenie w budżecie jest za wielka i nadal utrzymana być nie może. Nasuwa się bezwzględna konieczność redukcji. Niezależnie od sprawy awansu łączy się również ściśle z wielkością ogólnych wydatków personalnych.

Z zestawienia ilości pracowników w urzędach i przedsiębiorstwach państwowych widać, że niema wyraźnej linii zmniejszenia ilości urzędników i dlatego koniecznym jest natychmiastowe zapoczątkowanie akcji redukcyjnej. Ta sprawa musi się wiązać z redukcją funkcji, ponieważ inaczej redukcja urzędników nie nastąpi. W związku z tem referent zgłasza poprawkę, polegającą na tem, żeby mimo, że nieraz przewidziana ilość etatów nie jest obsadzona i sumy prelimitowane na etaty nie są wykorzystane, na każdym trzech ubywających urzędników wolno było przyjąć tylko jednego nowego.

Poprawka ta nie ma obejmować urzędników od dyrektora departamentu, wojska, K. O. P., Straży Granicznej, policji, nauczycieli szkół powszechnych i gimnazjów, profesorów wyższych uczelni i sędziów.

Z tem zagadnieniem łączy się sprawa awansów i młodzieży. Nowi urzędnicy byliby przyjmowani na najniższe stopnie, a luki spowodowane przez ubytek urzędników wyższych stopni byłyby zastępowane przez urzędników, pracujących już w danej dykasterji, co odkorkowałoby możliwość awansu. Na nowych urzędników należy przyjmować przynajmniej połowę z wyższym wykształceniem, co rozwiąże sprawę zatrudnienia młodzieży kończącej wyższe studia i poprawi poziom urzędników. Redukcja powinna objąć przede wszystkim urzędników kontraktowych, żeby nie obciążać budżetu nowymi emeryturami.

Mimo, że poszczególne emerytury nie są wysokie, globalna suma emerytur obciąża budżet nadm. wysokim odsetkiem.

### Nadmierny rozrost przedsiębiorstw państwowych

Przechodząc do zagadnienia działalności Państwa i ciał publiczno-prawnych, jako przedsiębiorcy, trzeba stwierdzić, że istnieje jakaś inna siła, która pcha do rozrostu ilościowego przedsiębiorstwa.

Dlatego konieczne jest wydanie specjalnej ustawy, która by regulowała. Ustawa ta powinna zawierać zasadniczy przepis, że powstanie nowego przedsiębiorstwa państwowego lub rozszerzenie istniejącego na nowy dział produkcji może nastąpić tylko drogą aktu ustawodawczego. Powinna być stworzona jednolita forma organizacyjna wszystkich tych przedsiębiorstw. Następnie powinien być rok sprawozdawczy we

wszystkich przedsiębiorstwach państwowych równy z rokiem budżetowym. Rachunkowość powinna być tak prowadzona, ażeby uwydatniała oddzielnie działalność każdego zakładu, należącego do jakiegoś przedsiębiorstwa. Wszystkie przedsiębiorstwa powinny być równo postawione pod względem podatków, świadczeń, inspekcji, taryf kolejowych, cel itd. Ustawa powinna zakazywać wszelkiego uprzywilejowania przy nabywaniu w tych przedsiębiorstwach pewnych artykułów przez poszczególne instytucje państwowe. Wreszcie wszystkie przedsiębiorstwa, nawet spółki akcyjne, o ile są państwowe, powinny podlegać kontroli N. I. K. i łącznie z preliminarzem budżetowym powinny składać swe sprawozdania łącznie z uwagami N. I. K.

### Co paraliżuje inicjatywę prywatną?

Słyszy się nieraz, że Państwo musiało pewne rzeczy robić, gdyż brakło inicjatywy prywatnej. Jesteśmy tu w pewnym błędnym kole. Mamy nadmiar obciążenia dochodu społecznego na cele publiczno-prawne, a z drugiej strony mamy taką strukturę rynku kredytowego, że wszystkie nadwyżki są zbierane na cele publiczno-prawne i nie zostaje nic dla prywatnej inicjatywy. Przeszło 90% wszystkich oszczędności gromadzi się u nas na tak zwanym sztywnym rynku.

Łączy się z tem druga sprawa: hamowanie aktywności gospodarczej społeczeństwa. Skoro papiery państwowe dają często nawet ponad 10%, to wysiłanie się na trudniejszą pracę kapitału nie jest potrzebne. Nasz aparat finansowy prywatny jest zupełnie zdrowy i może się podjąć potrzebnej działalności gospodarczej. Zejście Państwa z rynku sztywnego przez szukanie kapitałów na cele wielkich inwestycji, nie na budżetowe, jest koniecznością. Uważam, że utrzymanie dróg, nawet ich ulepszenie, powinno się mieścić w budżecie, ale większe inwestycje państwowe, jak nowych linii kolejowych, powinny być pokrywane tylko z wolnego rynku kredytowego. Zdaje sobie sprawę z tego, że zanim to nastąpi, będziemy musieli przeżyć cięższy i dłuższy okres czasu, dlatego ze względu na społecznych jestem przeciwny pospiechowi i gwałtowności, ale w każdym razie musi to być robione planowo, systematycznie i konsekwentnie.

### Przyczyny trudności budżetowych

Wszędzie wzrosły znaczne trudności budżetowe, a zasadniczymi przyczynami tego faktu są: rozrost publiczno-prawnych funkcji oraz rozrost gospodarki pozabudżetowej. Do tej pozabudżetowej gospodarki należą fundusze, gospodarka t. zw. sumami obrotowymi oraz gospodarka poprzez banki państwowe, tudzież przedsiębiorstwa państwowe i samorządowe.

W okresie powojennym przybył do tego gwałtowny kryzys światowy i dochód społeczny małał, ale budżety nie mogły maleć w tem samym tempie i sumy potrzebne na pokrycie wydatków zaczęły rosnać procentowo w stosunku do dochodu społecznego.

Wynika więc konieczność bardzo znacznej redukcji budżetu, aby nie ciążył na zbyt ciężko na życiu gospodarczym! Obecna sytuacja jest taka, że rząd na podstawie pełnomocnictw wprowadził specjalny podatek od dochodu w wysokości 150 milj. zł na 2 lata i podwyższył znacznie stawki podatku dochodowego na czas niestety nieograniczony. Rozumiem, że te dw. lata dzięki kstra-wpływom powinny być przeznaczone na zasadniczą reformę, ale powtarzam i zgóry twier-

dze, że mechaniczne cięcia nie dadzą rezultatów.

Jeżeli weźmiemy wydatki działu „a” administracja, które globalnie wynoszą 2,222 milj. zł. i wyłączymy z nich wydatki opancerzone lub uznawane przez nas wszystkich za zbyt niskie, będą to — wojsko, oświata, emerytury, renty i długi razem w wysokości 1,576 milj. zł., to pozostanie 646 milj. zł. z czego na wydatki personalne (płace, świadczenia) idzie 335 milj. zł., pozostanie więc 311 milj. zł. wśród których 22 milj. stanowią przelewy i dają resztę 288 milj. zł. Wśród nich znów, jeżeli policję, KOP i Straż Graniczną uznamy za nienaruszalną lub czysto administracyjną to otrzymamy ostateczną pozostałość 163 milj. zł. stanowiącą mniej niż 8 proc. budżetu, którą min. Skarbu może przerzucić lub zredukować. Ale są to kredyty na pomoc rolnictwu, przemysłowi dla zwalczania bezrobocia, wydatki na Gdynię i naszą żeglugę. Jeżeli uświadomimy sobie, że ich redukcja nie miałaby wogóle większego znaczenia, to musimy dojść do wniosku, że ta droga nie osiągniemy poważniejszych efektów.

### Jedyna droga - trudna ale skuteczna

Jedyną drogą trudną bardzo, ale skuteczną, jest wogóle redukcja funkcji Państwa, zapowiedziana jeszcze przez min. Zawadzkiego, do której należałoby przystąpić natychmiast z całą energią i naciskiem.

Redukcje funkcji Państwa rozumiem jako usuwanie przerostów administracyjnych i likwidacja etatyzmu.

Co do przerostów administracyjnych musimy zdać sobie sprawę, że jedyną skuteczną jest zastosowanie ścisłych hierarchji tych potrzeb i zatrzymanie się na zasparrjanit tylko najniezbędniejszych. Tymczasem nasz Dziennik Ustaw i dzienniki rozporządzeń poszczególnych ministerstw mówią nam o ciąglem rozszerzaniu i pogłębianiu ciężarów. Najwyższy czas stanowczo z tem zerwać.

Tendencje takie łączy się ściśle z zapowiedzią wicepremiera Kwiatkowskiego o kasowaniu zbędnych urzędów. Jednak pożądana kasowanie nie jest jeszcze wszystkim. Wielką koniecznością jest zmiana trybu pracy

### Warszawa bez tramwajów i autobusów

#### Jednodniowy strajk protestacyjny przeciw projektom ustaw samorządowych

(o) Warszawa 3. 2. (tel. wł.). Dzisiaj o godz. 5 rano rozpoczął się jednodniowy protestacyjny strajk pracowników tramwajów i autobusów miejskich. Na miasto nie wruszyły zupełnie tramwaje i autobusy. Stąd też w godzinach rannych ulice stolicy przedstawiały dawno niewidziany widok. Dziesiątki tysięcy osób wędrowały pieszo z najdalszych nawet przedmieść do zajęć w szkołach. Wobec braku tramwajów i autobusów w większości biur urzędowanie rozpoczęło się z godzinnem opóźnieniem, jak również i w szkołach, gdzie młodzież mieszkająca na peryferjach lub poza Warszawą prze-ważnie spóźniła się na lekcje. Wiele dzieci wogóle nie przybyło, nie chcąc pieszo przebywać większych przestrzeni.

Do strajku tramwajarzy przyłączyły się niektóre przedsiębiorstwa miejskie. Zupełnie zastrajkowali zamiatacze ulic.

Przebieg strajku protestacyjnego był spokojny. Nigdzie dotąd nie doszło do jakichkolwiek zajść.

Strajk protestacyjny został przez pracowników tramwajowych proklamowany w celu zaprotestowania przeciwko projektom nowych ustaw o służbie, odpowiedzialności dyscyplinarnej, uposażeniach i emeryturac-

w samorządzie, które to ustawy zostały przesłane przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do izb ustawodawczych.

#### 100 TYSIĘCY ZŁOTYCH STRAT.

Wskutek dzisiejszego strajku tramwajów i autobusów miasto stracił dzienny wpiw, sięgający bezmała 100 tysięcy złotych.

#### OPINJA POTEPIA STRAJK

Podnoszą się głosy, że jeśli strajk miał mieć żadnych cech złośliwych, skierowanych w stronę „szarego człowieka”, a jedynie zademonstrować protest pracowników, walczących o swe interesy zawodowe, to dlaczego nie proklamowano go w niedziele?

Tramwajarze dali coprawda wyraz zawodowej solidarności, ale kosztem najszer-szych warstw ludności, kosztem zmęczonych tysięcy dzieci, zmuszonych do przemierzania Warszawy niekiedy z krańca na krańcie. Wszystkie konsekwencje, jakie nie mieściły się w polu widzenia własnych interesów, pominięto, narażając najbardziej-szą ludność Warszawy na torturę długodystansowych marszów

### Dziś w numerze:

- PLANOWA PRACA NAD ODBUDOWĄ SIŁ GOSPODARCZYCH SPOŁECZENSTWA. (Przemówienie p. wicepremiera Kwiatkowskiego).
- GŁOS POMORZA W SEJMIE.
- KRWAWA WALKA Z BANDYTAMI.
- WIESZAŁ INNYCH — POWIEŚĆ SAM SIEBIE.
- KROLEM BYĆ — RZECZ NIEKROJEMNA.
- LUDZIE ARENY I ICH TAJEMNICE.
- STAN ROLNICTWA NA POMORZU.
- GDYNIA WYPRZEDZIŁA WARSZAWĘ.
- TO TYLKO ŻART — NOWELA.
- KRWAWA BÓJKA NA ZABAWIE.
- POWIEŚĆ.



## Dalsze wydalanie obywateli polskich z Czechosłowacji

Morawska Ostrawa, 3. 2. (PAT.) Urzędy czechosłowackie wydają w dalszym ciągu obywateli polskich, którzy jakkolwiek przebywają w Czechosłowacji od kilkunastu czy kilkudziesięciu lat i nie byli nigdy sądowo karani, uznawani są obecnie przez władze czechosłowackie za „uciążliwych cudzoziemców”. W tych dniach wydany został z Czechosłowacji obywatel polski Inocenty Skupień, urodzony na Morawach, który w r. 1914 wcielony został do wojska i odbył całą wojnę w szeregach armii jako żołnierz czeski. Obecnie urzędy czecho-

slowackie odkryły jego polskie pochodzenie i jako niepożądanego cudzoziemca wydalili z granic państwa.

W podobny sposób obeszy się władze czeskie z obywatelką polską Marią Kaniowską, zamieszkałą w Studziance na Morawach, wydając ją bez powodu z Czechosłowacji. Kaniowska, która nie posiada żadnej rodziny w Polsce, prosila, by ją przez zimę pozostawiono w Czechosłowacji. Jednakże urząd krajowy w Bernie prosił jej kategorię odmówił.

Każdy może



nabywać w aptekach Aspirinę wyrobioną w kraju. Działanie jej przy bólu głowy, przeziębieniu i reumatyzmie jest znane. Produkcja odbywa się według oryginalnych przepisów fabryki „Bayer”. Opakowania i tabletki opatrzone są krzyżem bayerowskim, jako znakiem gwarantującym czystość i tożsamość **ASPIRINY**.

Do nabycia we wszystkich aptekach.  
Cena za 6 tabl. obecnie już tylko 90 gr, za 20 tabl. zł 2.25

# Głos Pomorza w Sejmie

## Posel Śląski o parcelacji na Pomorzu

W czasie obrad sobotnich nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w komisji sejmowej, m. inn. — po przemówieniu referenta i p. Ministra Poniatowskiego, w trakcie dyskusji — zabrał głos poseł Jan Śląski. Poniżej drukujemy w całości przemówienie posła Śląskiego.“ (Red)

Zbyt mały obszar osad z parcelacji zeszłorocznej na Pomorzu nie pozwala na utrzymanie zaprzęgu w sile, potrzebnej dla utrzymania kultury ziemi oraz produkcji. Celem parcelacji powinno być stworzenie warsztatów mniejszych, zdolnych do sprzedaży produktów rolnych pierwszej jakości, warsztatów będących jednocześnie konsumentami dla przemysłu i rzemiosła. Cel ten zostanie osiągnięty, jeśli się stworzy będące osady o obszarze co najmniej 10 ha — na ziemiach pszenno-buraczanych, 15-20 ha — na ziemiach piaszczystych, względnie zlewnych glinach.

Na ostrą krytykę zasługuje również sposób zabudowy tych gospodarstw. Budynki, o zbyt szczupłych rozmiarach, wykonane są z drzewa, i to w wysokim stopniu nieodpowiedniego. Niedostatecznej grubości bale (10 i 8 cm.) świerkowe i jodłowe, często zbyt świeże — powodować muszą krótkotrwałość i słabość stawianych budynków. Stawianie na ziemiach zachodnich budynków drewnianych, krytych gontem, z materiałów nieużywanych tam od lat kilkudziesięciu, jako nieekonomicznych i noszących cechy niespotykanego na zachodzie prymitywizmu, — szpeci kraj obraz, przyczynia się do wzmożenia bezrobocia wśród miejscowych murarzy, do szkodliwego zastojowi i braku pracy w ceglarniach pomorskich. Według zbędnych kosztorysów budowa domu mieszkalnego i stajni z materiału ogniotrwałego podniosłaby cenę zabudowań o sumę nieznaczną, w porównaniu z wytrzymałością i ceną zabudowania osady. Zabudowania drewniane powodują zwiększenie niebezpieczeństwa pożaru i podnoszą kilkakrotnie wysokość składek ubezpieczenia od ognia.

Zbyt późne wykończenie osad — poza tym — naraża osadników, przybyłych z dalekich stron kraju, na prymitywne i szkodliwe dla zdrowia bytowanie w mieszkaniach jesiennych i częściowo zimowych. Przewodnikami budowli drewnianych są zarówno organizacje osadnicze i ogólnorolnicze, oraz samorząd rolniczy, a także — o ile mi wiadomo — lokalne władze administracyjne.

Niedomaganiem dzisiejszego systemu parcelacji jest wzmożenie bezrobocia wśród dotychczasowych robotników rolnych, pozabawionych pracy, gdyż tylko pewna ich część otrzymuje ziemię z parcelacji. Wielki zapas ziemi w kraju, bo tylko 1.300.000 ha, zabrania popełniania błędów, wskazanych poprzednio, kompensację przy racjonalnej parcelacji wyższe koszty, powstałe przez zwiększenie obszaru oraz kosztowniejsze budynki przez rozterminowanie spłat na dalsze lata i obniżenie procentów.

Wyłącznie akcją parcelacyjną nie rozwiąże się zagadnienia agrarnego w Polsce. Dla utrzymania ośrodków hodowlanych wszelkiego typu, nasiennictwa, ośrodków kultury rolniczej zapewnienia aprowizacji większych ośrodków przemysłowych i armii i, wreszcie, utrzymania pewnego zapasu ziemi, zapewnienie zdrowego stosunku posiadania między mniejszą, średnią i większą własnością — staje się dla Państwa rzeczą konieczną.

Fakt, że p. Minister zalecił na Pomorzu w roku przyszłym wcześniejsze zaczęcie ro-

bót budowlanych, że zalecił przydział osadnikom parcel obsianych, dalej podniósł ilość instruktorów osadniczych o 2, — podkreślił z wdzięcznością. Pragnęlibyśmy jeszcze by żądania osadników rentowych i anulacyjnych w odniesieniu do waloryzacji rent 15 proc. i ustalenia dokonanych wpłat markowych, jako 1/3 wartości osady, zostały przez Pana Ministra uwzględnione: odnośne memorjały zostały Panu Ministrowi wręczone.

Stan rolnictwa ziem zachodnich nie jest — jak się tutaj często słyszy — lepszy jak w innych dzielnicach. Budynki i staranna uprawa stwarzają pozory dobrobytu. Przy wyższych podatkach, uciążliwym zadłużeniu wyższych świadczeniach socjalnych i robociznie niskie ceny produktów rolnych jeszcze silnie odbiły się na stanie

finansowym gospodarstw wszelkiego typu zachodniej Polski. Zmiana systemu premjowania zbóż dała wyniki ujemne. Przy dawnym systemie mieliśmy ceny zbliżone do opłacalnych. System premjowania zwierząt i przetworów zwierzęcych nie podniósł w dostatecznej mierze opłacalności warsztatów rolnych.

Wejście na tory zdecydowanego i stalego kroczenia po linii podniesienia strony dochodowej warsztatów rolnych i stworzenie tą drogą wewnętrznego rynku zbytu dla produktów przemysłu i rzemiosła i, co za tem idzie, wydatnego zmniejszenia bezrobocia wydaje mi się najważniejszym zadaniem Rządu.

Wszelkie wysiłki Ministerstwa Rolnictwa idące w tym kierunku, mieć będą za sobą poparcie szerokich warstw rolniczych.

## MATOWĄ CERĘ

zamiast cery tłustej uzyskuje się przez mycie twarzy gorącą niemal wodą i proszkiem marmurowym „MIRACULUM“ oraz równoczesne posługiwanie się D-ra LUSTRA odtłuszczającym pudrem „HIGJENICZNYM“.

## 320 milionów złotych obrotu

Targi Poznańskie zapoczątkowały 2 lata temu bilateralną kompensatę targową. Pomimo pewnych trudności formalnych niektóre inne targi w liczbie 6 w Europie zaczęły naśladować myśl przewodnią Targów Poznańskich, a system ten z biegiem czasu stał się częścią polityki handlowej kilku państw. Ogólny obrót towarowy w Eu-

ropie jaki system ten spowodował, od czasu jego zaistnienia dotyczył 12 państw i wyrażał się ogólną cyfrą ca 320 milionów złotych. Dowodzi to, że myśl rzucona przez Targi Poznańskie była owocna i że w szczególności trudnych warunkach handlu międzynarodowego praca ich na marne nie idzie.

## Wieszal innych, teraz chciał powiesić... siebie

### Zamach samobójczy b. kata Maciejewskiego

Warszawa, 3. II. (Tel. wł.) Przechodnie w parku w pobliżu Czerniakowa zauważyli, jak jakiś mężczyzna zakładał sobie na szyję sznur, umocowany do drzewa. Szczęśliwie udało się zapobiec samobójstwu. Niosącym samobójcą — jak się okazało — był b. kat Maciejewski.

Maciejewski, którego prawdziwe nazwisko brzmi Alfred Kalf — nigdzie nie meldowany, był alkohikiem i narkomanem — tak, że w końcu został zwolniony, a na jego miejsce przyjęto pomocnika katowskiego Brauna. Maciejewski

popadł w zupełną nędzę i postanowił popełnić samobójstwo, a gdy go wczoraj przypadkowo uratowano, oświadczył swoim wybowcom:

— Trudno, wyszedłem już z wprawy, bo dawno nie wieszalem. Ale za drugim razem zrobię to na sobie lepiej.

Podobno bezpośrednią przyczyną zamachu samobójczego b. kata jest opuszczenie go przez przyjaciółkę, która nie chciała dzielić niedoli dymisjonowanego „wykonawcy wyroków“.

## Krwawa walka z bandytami

### Jeden bandyta zabity, drugi ranny odebrał sobie życie — Policjant zmarł wskutek 17 ran

W niedzielę wieczorem do domu Marcina Szumigły we wsi Sobieniec Biskupie (pow. garwoliński) zapukał jakiś nieznanymi osobnik. Gdy Szumigło otworzył drzwi, nieznanemu dobył rewolweru i nakazując gospodarzowi milczenie, wszedł za nim do mieszkania. W ślad za bandytą wszedł drugi jego kompan, również uzbrojony w rewolwer. Na widok bandytów z rewolwerami w ręku, domownicy narobili alarmu.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności przez wieś przechodził patrol policyjny, składający się z trzech policjantów. Po-

licjanci przyszedli z pomocą napadniętym. Między bandytami i policją wywiązała się strzelanina, w wyniku której policjanci zostali ranni, a jeden z nich bardzo ciężko. Jednego z bandytów zabito, drugi, korzystając z ciemności — zbiegł. Zabitym bandytą okazał się Stanisław Kędziorek.

Za zbiegłym bandytą wszczęto pościg. Nazajutrz po krwawej walce znaleziono jego zwłoki o półtora kilometra od miejsca napadu. Bandyta ten, nazwiskiem Górski czy też Górecki, ranny podczas walki, nie mógł widocznie dalej uciekać

## GŁOSY I ODGŁOSY.

### Pomorze dla pomorzan?

Często słyż się żale, że wybitne stanowiska w służbie publicznej na Pomorzu obsadzane są przez nie-pomorzan, że na wyższych stanowiskach przeważa element z innych dzielnic. Zagadnienie to, w odniesieniu do Wielkopolski, omawia „Dziennik Poznański“ w artykule p. nagł. „Wielkopolska dla wielkopolan?“ Ponieważ wnikliwe uwagi pisma poznańskiego w równej mierze odnoszą się do Pomorza, przytoczymy tutaj najcharakterystyczniejsze ustępy z tego artykułu.

Z chwilą uzyskania niepodległości państwowej Wielkopolska nie była zupełnie przygotowana na obsadzenie administracyjnych stanowisk publicznych. Nie mieliśmy przecież tutaj polskiego stanu urzędniczego. Polakom przeciw zaborcy pruski na stanowiskach publicznych nie pozwalał się wybijać. Napłynął więc do nas element urzędniczy z innych dzielnic Polski. W pierwszych latach niepodległego bytu państwowego jako wielkopolanie mało garnęli się do służby państwowej. Woleli tkwić tutaj na mieścu w życiu gospodarczym, niż np. — uderzyć się w pierś — odbywać praktykę urzędniczą gdzieś na kresach wschodnich. No — a chyba należy wymagać od wyższego urzędnika, aby znał całą Polskę.

Mało jest wielkopolan w służbie państwowej, ale dużo w tem winy nas samych. Jest np. rzeczą niezrozumiałą, dlaczego każdy niemal młody prawnik z Wielkopolski osiada... w kancelarii adwokackiej, borykając się z przeludnieniem adwokatury miast rozpoczynając karierę urzędniczą i piąć się tam, gdzie na najwyższych szczeblach drabinki państwowej widzimy tylko ludzi z innych dzielnic...

...I jeszcze jedno. Nie żądamy Wielkopolski dla wielkopolan (ani Pomorza dla pomorzan — możemy się przyłączyć do tego zdania — przyp. Red.), dajmy raczej do tego, aby wielkopolanie zajmowali wybitne stanowiska w całej Polsce. Jest rzeczą niewątpliwie słuszną a nawet konieczną, aby wobec szeregu odrębności regionalnych służb publiczną w danym środowisku kierowały jednostki z terenem zróżnięte. Byłoby nonsensem przeczyć tej zasadzie i niestety moglibyśmy przytoczyć przykłady z życia Wielkopolski, które świadczą o tem, ile złego czy niewłaściwego może zrobić urzędnik, niezający terenu i traktujący np. miasteczko wielkopolskie jak jakąś zażydżoną dziurę za wschodem. Potrzeba więc Wielkopolsce urzędników — wielkopolan. Ale równocześnie element wielkopolski powinien wysuwać się na placówki urzędnicze w całej Polsce.

Już dziś na wysokich stanowiskach innych dzielnic mamy wielkopolan. Ciągłe jednak jeszcze zamało. Bo nie zarozumiałość dzielnicy dyktuje nam te słowa. Przeciwnie zdrowe wyuczcie naszych wartości. Wielkopolska chce wnieść w życie państwowe to wszystko co stanowi jej specjalną cechę: hart, pracowitość, sumienność i wysoki zmysł organizacyjny. Zalet tych nie monopolizuje społeczeństwo wielkopolskie tylko dla siebie. Tak jednak złożyły się warunki państwowe, że u nas wysokich wartości obywatelskich nie zaciera destrukcyjny wpływ środowiska żydowskiego, że zachód Polski zamieszkuje zwarta masa Polaków, że pewne dodatnie cechy promieniają jako właściwości n a r o d o w e.

Fakt, że element wielkopolski jest w pewnej mierze odsunięty od służby publicznej nie wpływa ze złej woli, a raczej pragnienia oddania w służbie państwu swych najlepszych wartości.

Uwagi publicysty „Dziennika Poznańskiego“ możemy słowo w słowo zastosować w odniesieniu do Pomorza, które znajduje się w podobnej sytuacji co Wielkopolska, związane z nią trwałymi więzami wspólnej, długoletniej niewoli u tego samego zaborcy.

1, znalazłszy się w sytuacji bez wyjścia, pozabawił się życia.

Ciężko ranny posterunkowy zmarł w szpitalu. Okazało się, iż miał jedną przestrelaną w 17 miejscach.

# Królem być - rzecz nieprzyjemna

(Operetka polityczna w kraju pięknej Heleny)

Byli królowie, niedoszli królowie i wogóle ci, którzy utracili koronę i ci, którzy o niej marzą, uważają osiągnięcie tego celu za coś, co zasługuje na ofiarę z własnej energii i z cudzej krwi... Tak się nam przedstawiają pretendenci w literaturze i takimi bywają nieraz w



Król Jerzy grecki na emigracji w Londynie

życiu. Podzielić ich można na dwa rodzaje: na zrezygnowanych i na upartych. Francuski pretendent, ks. de Guise, jest pretendenciem teoretycznym i ofiarą różnych nudnych obowiązków, które nałożyli nań jego hulaściwi ale niełiczni zwolennicy. Otto Habsburg bierze swoją rzecz bardziej na serjo, w czem mu intensywnie pomaga energiczna jego matka Zyta. Jerzy grecki był pretendenciem do tronu spokojnym i nienarzucającym się zbytnio, ale mimo to nieobliczalna fortuna sprawiła, że niespodziewanie szybko zasiadł na tronie w Atenach.

Na tem jednak nie kończy się serja niespodzianek. Obecny król Jerzy zdawał sobie sprawę z kłopotów, które go czekają, i dlatego to, wsiadając na okręt w Marsylii, miał minę niewyraźną, a nawet zasmuconą, jak o tem świadczą prawdziwe fotografie. Rzeczywistość jednak przewyższyła wszelkie oczekiwania. Z tego, co mogłoby być dramatem, zrobiła się operetka. Operetka zresztą, której nawet grający nie biorą na serjo, gdyż nie nauczyli się swoich ról i co chwilę jeden drugiemu zabiera jego kwestję i przywłaszcza sobie jego tekst.

Ujmując rzecz zwięźle, mieliśmy na terenie greckim do czynienia z trzema głównymi aktorami: ze starym Venizelosem — w roli republikanina, ze spokojnym i ostrożnym Tsaldarismem — w roli umiarkowanego monarchisty, i z gen. Kondylisem — w roli gwałtownego, niewiadomo właściwie czego, bo raz republikanina, potem znów monarchisty, a teraz spoglądającego z wyżyn Olimpu na sprawy ziemskie.

Gdy Venizelos uprzykrzył się Grecjom, wtedy do władzy przyszedł Tsaldaris, monarchista flegmatyczny, ostrożny okularnik, któremu właściwie nie spieszyło się do monarchji. Chyba z przypadku tylko ten mąż stanu grecki urodził się i żyje na południu. Jest oszczędny w słowach, gestach, i czynach, jak mieszkaniec zgoła innej części świata. I w końcu ta jego cierpliwość zniercierpliwiła wszystkich. Stary Venizelos zorganizował powstanie i przyszło do walki, w której zmarnowano wiele prochu i zapalu, ale nie przelano wiele krwi. Venizelos musiał opuścić Grecję, a w zwycięskim, bezkrwawym boju Tsaldaris postanowił dyplomatyzować w dalszym ciągu. Nie przypadło to do smaku krewkiemu generałowi Kondylisowi, który zrazu był radykalnym repu-

blikaninem i przyczynił się w r. 1922 do rozstrzelania ministrów króla Konstantyna. Krępy i smukły ten człowiek w białym mundurze, pożąda ruchu i zmiany. Znudziła go powolność Tsaldarisa. Odbył podobno parę konferencji z cywilnymi, czy wojskowymi reprezentantami Anglii — i nagle dokonał się jeszcze raz jeden ze seryj praktykowanych w Grecji wojskowych zamachów stanu. Tsaldaris musiał odejść, Kondylis stał się jego dyktatorskim następcą i wymusił na Grekach plebiscyt, który olbrzymią większością głosów, albo raczej kartek, wezwał Jerzego do powrotu do kraju.

I tu zaczyna się polityczna operetka, polegająca na zamianie ról między

partnerami. Król jest człowiekiem spokojnym, myślącym logicznie i mimo, że nie przywiózł ze sobą obfitego bagażu — na humorze greckim nie można polegać — postanowił tym razem dłużej zabawić w Atenach. Najpewniejszą drogą wydało mu się porozumienie z silnym przeciwnikiem, a więc z Venizelosem, bawiącym na emigracji, i z jego zastępcami w kraju.

Venizeliści, na tle ogólnogreckiej dezorganizacji, reprezentują najsilniejszą organizację. Zwłaszcza mieszkańcy Krety i emigranci z Azji Mniejszej i Konstantynopola, popierają ich bez zastrzeżeń. I dlatego przyszło do amnestji, mimo gwałtownych protestów Kondylisa, a rządy objął gabinet bezpartyjny prof.

Herbaty Hoxakowskiego — rozkosz znawców

## Ludzie areny i ich tajemnice

Polscy fakirzy — Jak się łyka szablę i dotyka ognia? — Bezrobocie wśród fakirów

W kilkunastu cyrkach, które od wczesnej wiosny do późnej jesieni wędrują po całym kraju, produkuje się obok artystów zagranicznych wielu Polaków. Kiedy na okres zimy cyrki zwijają swe namioty, nastaje ciężki do oprzetrzymania okres dla akrobatów, woltżerek, sztukmistrzów czy komików; część z nich zaledwie znajduje zatrudnienie w warietés lub kabaretach, reszta z trudem „przeptycha” zimę, zanim znowu z wiosną znajdzie się na arenie. Tymczasem bezrobotni artyści cyrkowi schodzą się codziennie niemal w Warszawie w lokalu Polskiego Związku Artystów Widowiskowych; razem zawsze raźnie, można pograć w loteryjkę, czy bilard, można wreszcie dowiedzieć się o jakimś engagement.

W małej salce związkowej możnaby skompletować cały program cyrkowy. Oto „człowiek - żaba” prezentuje się w „cywi-

ja” w zasadzie oglądane przez nas tricki cyrkowych fakirów?

— Ależ chętnie! Tu nie ma żadnej tajemnicy. Proszę tylko odróżnić dwa rodzaje produkcji. Jedne — to produkcje magiczne, jak sztuki z kartami, znikanie przedmiotów, wymawianie różnych rzeczy z pustych pudełek i t. p.; to są sztuki polegające na sprycie i zręczności, doprowadzonej do perfekcji. Na tych rzeczach nie znam się. Drugi rodzaj — to produkcje fakirów, jak łykanie szabel, chodzenie po gwoździach, przekłuwanie się, zakopywanie się na pewien okres czasu i t. d. Tutaj jest zupełnie inaczej; to, co publiczność widzi, nie polega na tricku, jest prawdą. Naprawdę leżą na gwoździach i chodzą po szablach. Podczas gdy magik uczy się przez długi czas, aby sztuka mu „wyszła” i aby nikt nie zdołał się spostrzec, gdzie tkwi klucz do jej roz-

trzeba wierzyć, że nie będzie bołało i że krew nie pójdzie. Niechże pan nie boi się, ale to zupełnie, wierzy w to, że pana nie zaboli i ukluje się mocno tą agrafką!

Nie mam żadnych aspiracji w tym kierunku i zrezygnowałem z dowodu.

— A jakże „łyka” się ogień, lub Hitz rozpalone żelazo?

— Wyjaśnię to panu w sposób prosty. Może pan dotknąć przedmioty rozgrzanego do pewnej temperatury, który później zaczyna pana parzyć. Przyzwyczailiśmy się systematycznie do dotykania przedmiotów coraz gorętszych; to, co dla pana jest już zbyt gorące, czem i ja parzyłem się przed dwoma laty, obecnie już nie robi na mnie wrażenia. Potrafi pan przesunąć szybko palec przez płomień świecy? I nie parzy się pan? Więc ja drogą długotrwałej pracy nauczyłem się robić to samo wolniej.

— A tak zwane „łykanie” szabel, i. j. wkładanie ich do gardła? Czy te szable są składane?

Fakir roześmiał się głośno. — Przecież publiczność ogląda te szable. Są to zwykłe szable, tylko nieostrze. I to wytłumaczę panu jasno: Czy wie pan, jak przepłukuje się łożądek? Zakłada się sondę przez przelyk. Człowiek dusi się, dusi — ale wytrzyma. Zatem możliwe jest założenie sondy do przelyku i dalej. Taksamo możliwe jest włożenie szabli. Uczyłem się tego, kilka miesięcy; męczyłem się porządnie, nakrztusiłem, nieraz dostawałem torsyj, ale w końcu nauczyłem się. Głowę trzeba przy tym eksperymentem trzymać w ten sposób, aby usta i przelyk tworzyły prostą linię; inaczej szabla nie wejdzie. A chodzenie po szablach? Najpierw uczyłem się chodzić po prętach, potem po ostrzejszych kantach, aż doszedłem do szabel.

— A długo pan się uczył?

— Przez dwa lata byłem uczniem, potem zacząłem pracować sam. Mam teraz 23 lata.

— Więc pan utrzymuje kategorycznie, że sztuki fakirów cyrkowych absolutnie nie polegają na trickach?

— Proszę pana, w zasadzie nie. Ale weźmy pod uwagę moment widowiskowy. Publiczność wymaga efektu. Dlatego fakirzy zapuszczają włosy, starają się o wygląd „demoniczny” i t. d. Dla tej samej przyczyny niektórzy fakirzy uzupełniają swe „prawdziwe” produkcje sztuczkami zręcznościowymi; ale to jest tylko dodatek dla większego efektu.

— A czy popłatny jest zawód fakira?

— W sezonie zarabiam w cyrkach około 10 zł. dziennie. Teraz, jak uda się w kilku np. z jakimś akrobatą i komikiem skleić gdzieś przedstawienie i zarobić po kilka złotych — to i dobrze!

A więc na łykaniu ognia i chodzeniu po szablach — trudno zrobić majątek.



Obrazek z cyrku

„jako przystojny młodzieniec; gra „w tysiąc” z masywnym łysym panem o jowialnym wyglądzie — to najstarszy polski akrobata. Obok właściciel fenomenalnego psa, który umie liczyć do stu, gra w loteryjkę. Uwagę naszą ściąga na siebie postać bladego, szczupłego młodzieńca o głęboko osadzonych oczach i długich włosach; to nasz rodzimy „fakir”. Wdajemy się z nim w pogawędkę w nadziei, że może uda się nam uchylić rąbka tajemnicy, kryjącej produkcje cyrkowych fakirów. Młodzieniec jest rozmowny, chętnie mówi o arkanach swej sztuki, bez wszelkiej pozy i tajemniczości.

— Czy może mi pan powiedzieć ogólnie, oczywiście nie zdradzając rzeczy, których nie powinien pan ujawnić, na czem polega-

wiązania, ja uczę się naprawdę przekłuwać moje ciało, czy leżeć na gwoździach.

— Przecież te rzeczy przeczą prawom naturalnym!

— Widocznie nie przeczą, skoro są możliwe. Zresztą, dla przykładu, ma pan agrafkę?

Podaliśmy mu agrafkę. Młodzieniec błyskawicznym ruchem przebił sobie policzek i otworzywszy usta zapiał agrafkę. Zrobiło mi się nieswojo. On tymczasem rozpiął agrafkę i wyjął ją.

— Ależ niema śladu krwi!

Fakir uśmiechnął się:

— Widzi pan, że to jest możliwe. Poprostu wysiłkiem woli, odpowiednio trenowanej, można wstrzymać na krótki czas upływ krwi. Poza tem nie trzeba bać się bólu i

# Stan rolnictwa na Pomorzu

## wedle sprawozdania Pom. Izby Rolniczej za m. styczeń

Przebieg pogody w styczniu był dla rolnictwa niekorzystny. Prawie przez cały miesiąc temperatura utrzymywała się powyżej zera. Średnia temperatura za ten miesiąc była znacznie wyższa od normalnych z szeregu lat. Opadów śnieżnych prawie nie było. Przeważały dni mgliste z opadami deszczowymi często przy temperaturze kilku a nawet kilkunastu stopni powyżej zera. Najbardziej ciepła i dżdżysta była pierwsza i ostatnia dekada stycznia. W tych okresach nie zanotowano nawet przymrozków. W drugiej dekadzie, było kilka dni z przymrozkami, które nie przekroczyły kilku stopni. W tej dekadzie pola przez krótki czas pokryte były cienką warstwą śniegu.

W powiatach nadmorskich i to tylko w ich częściach zachodnich oraz w nieznacznych częściach powiatów, graniczących z Prusami Wschodnimi spadły w tym okresie większe śniegi i tu pokrywa śnieżna utrzymała się przez dłuższy okres. Pod koniec miesiąca i tam śnieg stopniał. Skutków nienormalnego przebiegu pogody dla wegetacji ozimin obecnie nie można jeszcze określić.

Oziminy są zielone i wyglądają tak, jak w jesieni.

Rolnicy w początku miesiąca wykazywali jeszcze tu i ówdzie orki zimowe. Nie mogą natomiast wywozić obornika, co w tym okresie normalnie następowało. Wyżej opisany przebieg pogody nawet dla młocki nie był sprzyjający.

Przy tak łagodnej temperaturze kontynuowano eksport ziemniaków, szczególnie do Portugalji i Anglii.

Na pomorskim rynku zbożowym tendencja zwykła cen, która zaznaczyła się w ostatnich dniach grudnia, utrzymywała się jedynie odnośnie pszenicy do końca obecnego okresu sprawozdawczego. Ceny pszenicy zwykłej w ciągu miesiąca o około 1,50 zł na kwintalu. Zwyżka cen żyta i owsa została zatrzymana już w połowie stycznia, a nawet przy końcu miesiąca ujawniła się ponownie lekka tendencja zniżkowa. Ceny jęczmienia ustabilizowały się na poziomie cen, notowanych w poprzednim miesiącu. Podaż żyta i owsa uległa nieznacznemu zwiększeniu, natomiast pszenica była poszukiwana. Zakupy zboża, prowadzone przez wojsko, są już na ukończeniu. W zakresie cen pasz sytuacja nie uległa większym zmianom. Zapotrzebowanie na nie było dostateczne. Ceny roślin strączkowych wykazywały tendencję słabą.

Na rynku produktów hodowlanych ceny bydła wykazywały lekką tendencję zniżkową, natomiast ceny trzody chlewnej z wyjątkiem krótkiego okresu gwałtownego spadku cen w drugiej dekadzie miesiąca napół utrzymywały się na poziomie cen z poprzedniego miesiąca.

Na rynku nabiałowym na skutek ogólnego spadku obrotów i zapotrzebowania na rynkach krajowych, zwiększonej podaży masła wiejskiego ze strony rolników oraz spadku cen na rynkach zagranicznych, — ujawniła się pewna tendencja zniżkowa na masło. Spodziewać się jednak należy stabilizacji cen masła na poziomie odpowiadającym obecnym warunkom gospodarczym, nieco niższymi, niż to miało miejsce dotychczas. W miesiącu styczniu wstrzymany został eksport masła do Niemiec, gdyż kontrahent masła do Niemiec na miesiąc styczeń wyszyskany został w ostatnich dniach grudnia. Starania eksporterów szły w kierunku zwiększenia wywozu masła na rynek angielski.

Rolnictwo pomorskie z zadowoleniem przyjęło uchwalone ostatnio ustawy o charakterze pro-rolniczym, zwłaszcza w zakresie długów skonwertowanych w Banku Akceptacyjnym. Bardzo duże znaczenie dla rolników ma przedłużenie terminu do zawierania układów na Bank Akceptacyjny oraz wprowadzenia dwuletniej karencji dla spłaty kapitału w długach skonwertowa-

nym przez Bank Akcept. Mimo bowiem wyczerpującego omówienia tych spraw na łamach prasy rolniczej i propagandy organizacji społeczno-rolniczych, wielu ludzi na wsi niezrozumiało jeszcze znaczenia konwersji swoich długów na Bank Akcept., ani konieczności zawarcia układów konwersyjnych w oznaczonym poprzednio terminie.

Wobec uporządkowania zadłużenia rolnictwa w prywatnych instytucjach kredytowych na pierwszy plan wysuwa się kwestia uregulowania zadłużenia w instytucjach finansowych państwowych. Zaznaczyć należy, że rolnictwo pomorskie przedewszystkiem obciążone jest długami zaciągniętymi w tych instytucjach. Czeka ono zatem na obniżenie oprocentowania przez Bank Akceptacyjny, ale przedewszystkiem na odpowiadające sytuacji rolnictwa uregulowanie długów rolniczych w instytucjach finansowych państwowych. Trzeba wziąć pod uwagę i to, że gospodarstwa rolne są kompletnie wyniszczone i że trzeba także kapitału na doprowadzenie ich do dawnego poziomu, aby mogły nareszcie istotnie przynieść, choć minimalny dochód.

Również nie zostały w dostatecznej mierze uwzględnione postulaty rolnictwa w zakresie opłat targowych i rzeźnianych. Mi-

mo instrukcji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, mimo licznych starań ze strony zorganizowanego rolnictwa, nie wszystkie zarządy gminne przystąpiły do obniżenia opłat targowych i rzeźnianych, stosownie do norm, ustalonych przez Ministerstwo.

Oplaty te, pobierane nadal w niewspółmiernej wysokości w stosunku do cen produktów rolnych, w znacznym stopniu przyczyniają się do obniżenia cen, płaconych producentom. Nabywcy bowiem produktów rolnych przerzucają wszystkie ciężary, obciążające obrót produktów rolnych, na producentów, skutkiem czego rozpiętość między cenami, jakie płać konsumenci, a cenami, jakie otrzymuje producent, jest nadal niewspółmiernie wysoka.

Z wydarzeń ważniejszych natury ogólnej wspomnieć należy o posiedzeniu Rady Pomorskiej Izby Rolniczej, odbyte w dniu 29 stycznia r. b., na którym wytyczono plan pracy P. I. R. na rok przyszły oraz uchwalono preliminarz budżetowy i opłaty na rzecz Izby Rolniczej. Podkreślić należy, że w rozumieniu obecnej trudnej sytuacji i rolnictwa Pomorskiego Rada P. I. R. uchwała obniżyć opłatę na rzecz Izby o 10 proc. Pomorska Izba Rolnicza.

..... Drobnym wydatek, jakim jest cena losu naszej Loterii Klasowej, nie stoi w żadnym stosunku do całkiem realnych możliwości zdobycia jednej z wielkich, lub mniejszych wygranych wynoszących blisko

25.000.000 złotych.

Kup zatem los do I-ej klasy

# KAFTALA

w szczęśliwej kolekturze  
Bydgoszcz,  
ul. Jagiellońska 2

Gdynia,  
10. Lutego 5

gdzie stale padają wielkie wygrane m. in.

2 razy po 1.000.000 złotych.

Listowne zamówienia złatwia się odwrotnie.

P. K. O. konto nr. 304.761

## Pierwsza polska radiostacja krótkofalowa S. P. W. w Babcach

Program Ministerstwa Poczty i Telegrafów, dotyczący rozbudowy połączeń radiotelegraficznych Polski z całym światem jest intensywnie i konsekwentnie przeprowadzany przez Wydział Radiokomunikacyjny.

Radjotechnika jest dziedziną, w której Polska nie pozwoliła się wyprzedzić Zachodniej Europie, lecz razem z nią idzie naprzód.

Oto ciekawe dane dotyczące wprowadzenia w życie regularnej komunikacji radiotelegraficznej między Polską, a Brazylią i Argentyną, oraz sfonizowania stacji w Babcach. Całkowite urządzenia 3 krótkofalowych radiostacji nadawczych wykonane zostały całkowicie w kraju przez PZT (Państwowe Zakłady Tele i Radjotechniczne w Warszawie). Zawsze z satysfakcją notujemy fakty dotyczące coraz to nowych urządzeń radiotechnicznych wykonywanych przez PZT zarówno dla kraju, jak i dla zagranicy. Największą ze wspomnianych 3 krótkofalowych radiostacji nadawczych jest stacja telegraficzno-telefoniczna o mocy w antenie 20 KW. Radiostacja ta zaopatrzona jest w antenę dipolową oraz w specjalną antenę kierunkową, zawieszoną na wieżach stalowych o wysokości 56 m., dzięki czemu, wielokrotnie wzmacnia się działanie radiostacji na odległość w dwóch kierunkach: na Japonię i na Amerykę Południową. Radiostacja ta w pierwszym rzędzie przeznaczona jest do komunikacji z krajami pozaeuropejskimi na Dalekim

Wschodzie, w Ameryce i w Azji Mniejszej, poza to zaś z szeregiem państw europejskich. Nadchodzące z dalekich stron radiotelegamy odbierane są w Centrali odbiorczej w Grodzisku. Tu również oprócz szeregu dawniejszych odbiorników długofalowych, zainstalowany PZT w roku ubiegłym sześć nowoczesnych 23 lampowych odbiorników krótkofalowych, oraz dwie odbiorcze anteny kierunkowe. W październiku br. radiostacja babcicka została sfonizowana i nadawała próbne narazie audycje dla Polaków U. S. A. W dn. 3 lutego br. radiostacja rozpoczyna nadawać audycje stałe, 5 razy tygodniowo, a mianowicie: w poniedziałki, środy i piątki w godz. 17,30 do 18,30. Stacja ta posiada moc 10 KW i audycje nadaje na falę 22 m.

Znaczenie propagandowe i polityczne audycji, które są częściowo nadawane w języku angielskim, jest niewątpliwe. Program nadawany jest przez Polskie Radio specjalnym kablem do stacji w Babcach, skąd bezpośrednio transmitowany jest do Stanów Zjednoczonych. Muzyka i słowo polskie dzięki pracy polskiego inżyniera i robotnika dociera dziś bezpośrednio do naszej kolonji w U. S. A.

Nie potrzebujemy już korzystać z kosztownych usług stacji zagranicznych, za pośrednictwem których Polskie Radio komunikowało od czasu do czasu słowo do Polaków za oceanem.

## Gdynia wyprzedziła Warszawę

### Toruń na trzecim miejscu pod względem radjofonizacji

Zresztą nietylko Gdynia wyprzedziła Warszawę: na drugim miejscu — Gdynią idzie Bielsko, na trzecim — Katowice i Toruń, na czwartym — Chorzów, a dopiero piąte miejsce zajmuje Warszawa, ale dzieląc to miejsce do spółki ze Lwowem. Tak to wynika z wczoraj ogłoszonej statystyki radjofonizacji miast polskich.

W Gdyni jeden odbiornik radiowy przypada na 8 mieszkańców, w Bielsku — na dziesięciu, w Warszawie — jeden na 17-tu mieszkańców stolicy.

## General Rachmistruk postrzelony przez włamywaczy

W majątku Lipno pod Laskowicami, będącym własnością p. generała w stanie sp. Włodzimierza Rachmistruka, nieznanymi sprawcy dokonali włamania do chlewow.

Zostali oni jednak spłoszeni przez właściciela, który przebudzony hałasem, gdy udał się do chlewow, został przez jednego z uciekających postrzelony z rewolweru, na szczęście tylko w lewe ramię. Sprawcy, nie zabrawszy, uciekli.

Powiadomiona o tem policja wdrożyła oczywiście energiczne dochodzenia.

## Znów napad na policjanta Pobicie i rozbrojenie

Podczas odbywającej się w niedzielę zabawy K. S. M. w Grzawach w pow. brodnickim, będący tam służbowo posterunkowy Feliks Krygier z posterunku P. P. w Górznie — został zniemacka napadnięty i uderzony tępym narzędziem w głowę tak, że stracił przytomność.

Leżącego już na podłodze sprawcy w dalszym ciągu bili po głowie i wkońcu odebrali mu karabin służbowy. Ciężko poszwankowanego przewieziono do szpitala powiatowego w Brodnicy. Dochodzenie w toku.

## Rabunek na szosie

Na drodze między Fijewem a Prątnicą w pow. lubawskim Cecylja Jaworska została napadnięta przez 2-ech nieznanymi osobników, z których jeden podszedł do niej z tyłu i zasłonił jej rękoma oczy. Drugi tymczasem wyrwał jej z rąk teczkę skórzaną czarną zawierającą parę damskich bucików czarnych i torbęk damską czarną z 2,40 zł gotówką, nadto wykaz osobisty na nazwisko napadniętej. Sprawcy zbiegli nieujęci w niewiadomym kierunku.

## Kiedy szczęście sprzyja?

Do wszystkiego potrzeba mieć trochę szczęścia. Tak wszyscy zwykle wzdychamy, ale nie wszyscy zastanawiamy się nad właściwym znaczeniem tych słów. Trochę szczęścia, to nie znaczy, by pieczone gołąbki same wpadały do gąbki. Rzecz trzeba należyście przygotować, opracować i z wiarą i ufnością w swoje szczęście iść naprzód, wtedy szczęście sprzyja.

Gdy komuś się uda, mówimy: ma szczęście. Ale czy zastanawiamy się nad tym, że on to szczęście sobie sam przygotował? Jeżeli wygrał na Loterii Państwowej, czy nie musiał sobie wygrana przygotować przez nabycie losu? Przecież dotychczas jeszcze nikt nie wygrał, kto losu nie miał. Otóż wygraną na Loterii może sobie każdy łatwo przygotować, kto tego naprawdę chce. Wystarczy pójść do kolektury i zaopatrzyć się w los. Gdy to zrobi, ma już wszelkie szanse wygrania.

Čiągnięcie I-szej klasy 35-iej Loterii rozpoczyna się 20 lutego i trwa 4 dni.

## Stan wody w Wiśle

Poziom wody w Wiśle wynosił w dniu 3 lutego o godz. 7-mej rano:

W Warszawie (2,27) 2,17; w Płocku (2,07) 2,05; w Toruniu (2,41) 2,52; w Fordonie (2,32) 2,42; w Chełmnie (2,36) 2,34; w Grudziądzu (2,50) 2,52; w Korzeniewie (2,76) 2,74; w Pielku (2,30) 2,32; w Tczewie (2,41) 2,30; w Einlage (2,58) 2,60; w Schewenhorst (2,64) 2,72.

W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

Temperatura wody wynosiła o godz. 7-mej rano w dniu 2 bm. 2 st. C., a w dniu 3 bm. 2,2 st. C.

Kierunek wiatru: zachodni.

Jan Mazurkiewicz

# duża żołnierza

Przeżycia z wojny światowej

## Część II. W NIEWOLI ANGIELSKIEJ

## ROZDZIAŁ IX.

## UCIEGZKA DO FELDHAM.

Leżą na pryczy i wśród ogólnego zgiełku dumam. Naraz uspakają się i słyszę, jak współtowarzysz, którego wołają „Ignac”, z rozlaną na twarzy ironią i bombastycznym głosem opowiada o swym nadzwyczajnym sprycie.

— Jak byliśmy w Le-Havre — mówi — i kiedy mieliśmy głód, to jeden Niemiec, z którym się trochę kolegowaliśmy, a który był głupi jak skop chciał „przesuwenirować” swój ślubny pierścionek, aby dostać chleba lub sera. Ale jednak jakoś serce go zabolowało, bo mówił, że swoją żonę kocha, i nie może tego zrobić, wtedy ja mówię: że jak „lon” tego nie może, to ma dać mi. No! — żal mu jakoś było, ale się dał namówić i pierścionek mi dał. A ja poszedłem na ubocze i schowałem pierścionek w czubek buta i powiedziałem mu, że go zgubiłem. Głupi Niemiec nie chciał wierzyć i obszukał mnie, ale do buta nie zajrzał. A kiedy się rolażyliśmy bezpowrotnie, dostałem za ten pierścionek cztery chleby i może pięć funtów sera i sto papierosów. Tym drugim Niemcem oczy na wierzch wychodziły, ale ja nikomu nic nie dałem. Tak przez cały tydzień dobrze żyłem.

— Aleś Miamca wyrzucił — przychwała ktoś w kącie.

— Niech Niemcy wiedzą, że Polak nie głupi — dozwala inny.

Parę dni pracuję u farmera Szmity, a z końcem października wywożą nas czternastu do jednej z pobliskich wiosek.

Ci, których zmieniamy w nowym miejscu, są Ślązakami i chcą koniecznie zpowrotem do obozu niemieckiego. Do nas odnoszą się wrogo.

Kwatery mamy w budynku dwupiętrowym. Rozlokowani jesteśmy w opróżnionych pokojach po trzech, czterech i pięciu ludzi. U farmerów pracujemy po sześciu i ośmiu. Kuchnię mamy własną. Jednak farmerzy znajdują się na rzeczy i mimo zakazu dają nam jeść. Jedenastoego listopada pracowaliśmy tylko do południa. Syreny, dzwony, gwizdki parowe, tego dnia były w ruchu przez całą godzinę.

Zaznajamiam się szczególnie z niejakim Gniotem z Poznania — studentem — i Stanisławem Pliszką z Gostycyna, wioski, sąsiadującej prawie z moją wioską rodzinną. Ze wszystkich czterdziestu nas tu ludzi, ja sam tylko byłem zgłoszony do armii polskiej.

Wycinamy ciernie i palimy je. Opodal pasie się gromada krów naszego farmera. Z przyległego pola przynosimy sobie brukiew, pieczemy i zjadamy ją. Zjawia się farmer, patrzy na nas, kręci głową, idzie i przynosi każdemu po specjalnym kawale chleba, prócz tego który nam w południe stale daje — byśmy tylko brukwi nie jedli. Wieczorem wpędzamy bydło do obory. Naprzeciw nam wybiega farmer i, wskazując na jedną z krów, wysoko cielną, coś powiada, by ją zostawić na noc na polu. Zdziwieni, pytamy dlaczego? Oto dlatego, że musi się ona w polu ocieścić.

Jest gwiazdka (1918) i ustroiłszy choinkę. Wieczorem przy choince i suted kolacji śpiewamy kolendy. Nasi wartownicy są bardzo tem „zbudowani”. Ale nie są „zbudowani” tem, gdy po kolacji kilku z pomiędzy nas zaczęło się sprzeczać i o mało nie przyszło do kłótni.

Mamy pierwsze dni lutego 1919 r. Siedzę sobie z kolegą Pliszką i rozmawiamy o tem i o owem. Nożę się już od paru dni z zamiarem ucieczki do Feldhamu. Wtajemniczam wo do Pliszkę, jako najbardziej zaufanego.

— Ja, będąc kawalerem, nie siedziałbym tutaj! — mówi mi na to Pliszka.

Postanowione. Już wieczorem zawiązuję moje manatki. Jutro niedziela — pierwsza w lutym. Rano o piątej godzinie posterunku już nigdy niema, więc w tym czasie umknę. Manatki niepotrzebne wynoszę do ogrodu, tak, by rano w razie konieczności upozorować potrzebę wyjścia na ustęp. Jak zwykle układam się spać.

O godzinie trzeciej wymykam się, by zbadać, co porabia posterunek, który stoi w kuchni, a przez którą iść musimy, chcąc wyostać się na wolne powietrze. Patrząc przez dziurkę od klucza: — posterunek śpi przy piecu na stołku. Aby tylko nie zaspał — myślę sobie — i poszedł o piątą do łóżka. Wartownika tego nazywaliśmy krową, a to dlatego, że na każdego patrzył z podejrzliwością. Powracam do pokoju, ubieram się i czekam. Jest czwarta, pół do piątej i piąta. Idę na dół. Słucham. Cicho. Ostrożnie otwieram drzwi, lecz również przedko cofam się. Wartownik leży wyciągnięty na podłodze, pod piecem. Z niepokojem czekam pod drzwiami. Co robić? Mogę czekać do szóstej i dłużej, a wtedy będzie zapóźno. Nie namyślałam się długo i idę zpowrotem na piętro. Ostrożnie otwieram okno, zrzucam bluzę, kamizelkę, sweter, czapkę i koc. Również ostrożnie okno zamykam, by kolegów nie pobudzić. Idę na dół, jakgdyby na ustęp. Uchyłam drzwi — lampa się jeszcze pali. Ostrożnie, ale śmiało wchodzi do kuchni — posterunek śpi. Przez chwilę patrzę na niego. Okryty płaszczem aż na głowę, odycha spokojnie. Chwytam za kłamek drzwi, by wyjść na dwór. Drzwi są zamknięte na klucz. Gdzie klucz? Oglądam się wokół — niema... Wolno wsuwam rękę do jednej i drugiej kieszeni płaszcza śpiącego. Zirytowany podnoszę rąbek płaszcza, by zobaczyć twarz i wymiarkować czy mocno śpi. Aha! Klucz jest na łufie karabinu, który ma przy sobie. Pomału podnoszę trochę lufę, i zdejmuję z niej klucz. Po chwili jestem za murem na drodze. Patrząc na zegarek, jest godzina pół do szóstej. Czas najwyższy — kierunek na Feldham i wio! Dziwnym trafem na

skrzyżowaniu dróg nie schodzę z właściwej drogi do Feldham — choć jej nie znam. W pierwszej wiosce, przez którą przechodzę, zamierzam pytać się starej kobiecinę, — która wyszła była z jednej z chat, — o drogę. Lecz ta, zobaczywszy mnie, znikła, jakby porwana wichrem. Po dobrych dwóch godzinach marszu spotykam rowerzystę i pytam go, czy dobrze idę. „O yes! O yes!” — odpowiada. Potem spotykam jakąś młodziutką przystojną parkę i pytam: „O yes! yes! Mister!” — odpowiadają oboje.

Okolo dziewiątej staję na rozstaju dróg, na którym są tablice, a na jednej z nich napis: „To Feldham”.

O wpół do dwunastej wchodzi do jakiegoś miasta. Może to już Feldham. Patrząc na rogu jednej z ulic — „Policman” — ucałuje mnie, myślę. Ten jednak znikła. Wychodzę za miasto i widzę już nasz obóz. Zgłaszam się. Posterunek pyta mnie: „Wat ju number?” Powiadam mu. „Al reit!” — odpowiada. Wywołuje jednego z odwachu i każe prowadzić do komendanta.

Czekam tak pół godziny. Komendant przychodzi w asyście tłumacza, kulawego oficera-inwalidy, który mnie pyta:

— Czemuście uciekli?

— Ponieważ zgłosiłem się do armii polskiej już w październiku, a dotychczas jeszcze mnie nie wzięto, choć wiem, że inni, którzy zgłosili się później, już zostali wezwani. Zresztą, panie komendancie, ja bym tam zwarzował! Niema tam ani książki ani gazety. Więc proszę mnie tam zpowrotem nie posyłać.

— Właściwie na karę nie zasłużyliście, — mówi komendant przez tłumacza, — boście się zgłosili, ale ukarać was muszę, bo wszyscy by stamtąd pouciekali. A musicie się przecie do porządku zastosować. Ale zamiast czternastu dam wam tylko ośm dni aresztu.

Siedzę więc w areszcie. Światło jest tutaj elektryczne i świeci się całą noc. Ogrzewanie centralne, praca z siennikiem i dwa koce, stół, stołek i dzbanek wody — cały komplet kawalerski. Na stole stos książek, których dostarczyła mi komisja werbunkowa do armii polskiej. Czytam „Potop” Sienkiewicza, który już czytałem, gdy miałem siedemnaście lat i „Quo vadis”.

W dzień ciągniemy za karę walec. Jest nas przy nim dwunastu ludzi i poruszamy się z szybkością inwalidy, wspinającego się na Mont-blanc. Ci, którzy mają areszt cięższy, muszą stać w czworokątnej ogrodzeniu i przez ośm godzin tłuc kamienie ciężkim ubijaczem. Mieli oni tę przyjemność, że nie potrzebowali z nikim rozmawiać ani się rozglądać. Dobre by to było dla tych, którzy na wiecach dużo gadają.

Po ośmiu dniach opuszczam areszt.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## To tylko żart...

## NOWELA.

— Nie, Irma, pani nie jest szczęśliwa. Szczęście wygląda inaczej. Szczęście zakwitłoby dla pani, gdybyśmy mogli żyć dla siebie, gdyby mógł codziennie powtarzać pani bez przeszkód, że ja ją kocham, ubóstwiam, że pani jest piękna, urocza...

Słowa te szeptał na opustoszałym tarasie hotelowym swej pięknej towarzysze młody Gaston Rolin, a Irma słuchała ich jakgdyby muzyki. Lecz myśli jej biegły za troskami do innego mężczyzny.

René, jej mąż, podczas miesięcy letnich przyjeżdżał nad morze tylko raz na tydzień, aby część soboty i niedzielę spędzić u boku swej urocznej małżonki. Nieostrożność? Nie, raczej konieczność...

W ciągu tygodnia zaś towarzyszył stale Irmie Gaston. Nie odstępował jej na krok. Ubiegał wszystkie jej życzenia, wyszukiwał coraz to nowe rozrywki, miał wciąż w zapasie miłe, rozkoszne słowa, pełne podziwu dla jej urody, dla jej toalet, dla jej wdzięku, smaku i dowcipu.

Małżonkowie zachowują się zupełnie inaczej. Oświadczają kobiecie raz na zawsze, że jest piękna, i potwierdzają to swoje zdanie... małżeństwie. Lecz później nie jest już rzeczą łatwą wydobyc z ich ust komplement. Niema zaś kobiety, któraby nie słuchała chętnie miłych słówek i nie pozwalała się ubóstwiać. Lecz niema także mężczy-

zyny, któryby w swojej adoracji trzymał się ścisłych, ostro nakreślonych granic.

I tak się zdarzyło, że Irma nagle znalazła się w mocnym uścisku ramion Gastona, i musiała stwierdzić, że pozwoliła się pocałować. Irma tego nie chciała i nie zgodziła się nigdy na to, gdyby miała czas do namysłu.

Była zawsze dobrą, wzorową żoną, nigdy nie uznawała okoliczności łagodzących, i teraz czuła się winną. Lecz była to wina, która przepajała ją słodyczą, mimo że czuła ucisk na sercu i do oczu jej napływały łzy. Ta sprzeżność uczuć rzuciła ją po raz drugi w ramiona Gastona. Nigdy jeszcze morze nie było tak srebrne, nigdy jeszcze księżyc nie świecił tak jasno, nigdy jeszcze mężczyzna nie szeptał jej tak płomiennych słów miłości.

Irma mimowoli pomyślała o jutrzejszym przyjeździe Reného, o pocałunku, którego nic nie zdoła wymazać z pamięci, o swem bezbarwnym, nudnym życiu mieszczańskim, które ją czeka.

— Oszałamem z miłości — szeptał znowu Gaston. — Jedno słowo, i ani chwili nie zawaham się: ucieknijmy, pijani szczęściem, gdzieś, gdzie nas nikt nie dogoni, gdzie będziemy żyli tylko dla siebie. Jestem gotów wszystko poświęcić dla pani, moją karierę, życie całe... Ale pani, och, pani jest za rozsądna na taki krok, pani nie jest zdolna zakochać się...

Irma nie słuchała już prawie tych słów. Mvślała o jutrze. Nie, nie będzie mogła

spojrzeć Renému w oczy. Nie byłoby to uczciwe z jej strony. A tutaj czeka ją może pełnia życia, miłość, prawdziwe szczęście.

Pod wpływem nagłego postanowienia rzuciła się Gastonowi w ramiona, sama zdziwiona swoją odwagą:

— Jutro rano — rzekła pewnym głosem — jeszcze przed jego przyjazdem, odchodzi pociąg. Ucieknijmy, jak chciałeś. Na zawsze, już nikt nas nie rozdzieli. Nic nie mów, nie dziękuj, czuję, że żada tego od nas przeznaczenie...

Gaston istotnie nie odpowiedział ani słowem, jakgdyby nieoczekiwane szczęście odebrało mu mowę. Był błądny ze wzruszenia, zimny pot wystąpił mu na czole. A Irma, zapatrzona w dal, snuła barwne plany na przyszłość, nie dopuszczając Gastona wogóle do głosu.

— Do jutra więc, najdroższy... — Gorącym uściskiem pożegnała się z nim i odeszła.

Nazajutrz wczesnym rankiem Irma, gotowa już do wyjścia, pisała list:

„René, odchodzę z człowiekiem, który mnie kocha. Ja kocham go również. Poco kłamać, poco się oszukiwać? Aby troje ludzi unieszczęśliwić? Postaraj się mnie zrozumieć. Idę za głosem przeznaczenia, za prawdziwą miłością.”

Położyła list na stole i wybiegła z pokoju. Jak we śnie pośpieszyła na dworzec.

Gastona jeszcze nie było. Musiała czekać. Czowała pustkę w głowie. Lecz upływały minuty i kwadransy, a Gaston nie nad-

chodził. Nadszedł pociąg, który miał ich uwieść ku szczęściu, i... odszedł. Miejsce jego zajął długi pospolity pociąg towarowy, wypełniony beczkami owocami, które miały wilgotne oczy, podobnie jak ona. Była bliska placu, nie z żalu, ale z wściekłości na siebie samą. Co począć? Przedewszystkiem wrócić do hotelu, aby uprzedzić Reného, aby naprawić wszystko, zanim będzie za późno. I wypoliczkować się przed lustrem! I wyplakać się!

Pobiegła do hotelu. Na tarasie siedział przy śniadaniu Gaston. Ze wstydu pragnęła zapaść się pod ziemię. Nie wiedziała, czy płakać czy śmiać się. Gaston nawet się nie zarumieniał.

— Tak wcześniej na nogach? — zdziwił się. — Ja dziś trochę zaspałem.

Irma odpowiedziała martwym uśmiechem i wykrztusiła z trudem:

— Obawiam się, że wczoraj wieczorem zbyt daleko się posunęłam w naszych żartach. Pan nie brał chyba poważnie moich słów?

— Zaraz wiedziałem, że pani żartowała — odparł Gaston z westchnieniem ulgi, i swobodniejszym już głosem dodał:

— Niedobra! Nie trzeba obiecywać za dużo szczęścia, jeśli nie ma się zamiaru dotrzymać obietnicy.

Irma zapalała gniewem, lecz w tej chwili zjawiał się kelner: mąż już przybył i smęduje się w pokoju.

Zadrżała, lecz po chwili opanowała się i

## Uchwały i rezolucje

Zjazdu pracowników samorządowych w Bydgoszcy

Na sobotniem nadzwyczajnem zebra-  
niu Związku Urzędników Miejskich w  
Bydgoszcy w którym wzięli również  
udział przedstawiciele Zw. Pracowni-  
ków Samorządowych województw Poz-  
nańskiego, Pomorskiego i Śląskiego —  
uchwalono rezolucje; które omawiamy  
poniżej.

Jeśli chodzi o ustawę pragmatyczną,  
to zjazd opowiedział się przeciwko pro-  
jektowi przepisu pozwalającemu prze-  
nieść pracownika w stan nieczynny „dla  
dobrej służby” czy dla „skasowania da-  
nego stanowiska”, domagając się po-  
nadto zapewnienia stałości stosunkom  
służbowym pracowników samorzado-  
wych.

W odniesieniu do projektu ustawy  
uposażeniowej, zjazd opowiedział się  
przeciwko zasadzie uzależnienia ma-  
ksymalnych grup uposażeń od liczby  
mieszkańców danego miasta, co — zda-  
niem delegatów — jest szczególnie  
krzywdzące dla pracowników mniej-  
szych miast na ziemiach zachodnich.  
Ponadto poddał krytyce szereg projek-  
tów drobnych zmian.

Przepis ustawy dyscyplinarnej o  
przewodnictwie w komisjach dyscypli-  
narnych, zjazd proponuje zmodyfiko-  
wać w ten sposób by komisjom prze-  
wodniczyli niezależni sędziowie sądów  
powszechnych.

Zdaniem zjazdu projektowana usta-

### Marynarz rumuński ciężko ranny przez awanturników

Marynarz jednego ze stojących w porcie  
gdynskim statków rumuńskich udał się do  
miasta. W pewnej chwili na szosie gdań-  
skiej zbliżyło się do niego dwóch ludzi, któ-  
rzy wyraźnie poczęli szukać sprzeczki. Ma-  
rynarz, nie mówiący po polsku i nie rozu-  
miejący o co chodził, chciał się oddalić od  
awanturników, lecz w tym momencie jeden z  
nich uderzył go w twarz, a drugi zadał mu  
cios w tył głowy. Marynarz chcąc się obro-  
nić przed napastnikami zasłonił twarz  
ręką, lecz w tej chwili obaj awanturnicy  
wyciągnęli noże i zadali mu kilka mocnych  
cięt, poczem zbiegli.

Przechodnie zaopiekowali się rannym a  
policja wszczęła poszukiwania za nożownikami  
i wkrótce aresztowała obydwóch  
oprysków, którymi okazali się robotnik z  
Pabjanic Stefan Młynarczyk i fryzjer z Pa-  
rchocina Władysław Cmyrk. Obydwóch osa-  
dzono w areszcie i przekazano do dyspozy-  
cji władz sądowych.

### Co — kiedy — gdzie ?

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.

Wtorek 4 bm. Grudziądz — „Klub kawa-  
lerów” (popoł.), „Klub kawalerów” (wiecz.).  
Środa, 5 bm. Chelmo — „Klub kawale-  
rów” (popoł.), „Klub kawalerów” (wiecz.).

pobiegła na piętro. Pewnym ruchem otwo-  
rzyła drzwi i spojrzała na Renégo.

Odetchnęła, nie czytał jeszcze listu. Przy-  
witał się z nią gorącym uściskiem, serdecz-  
niejszym niż zazwyczaj. Spojrzała z niepo-  
kojem na biurko. Stała tam jego walizka  
podręczna, właśnie w miejscu, na którym  
położyła rano list. Błogosławiła w duchu  
niezręczność i nieuwagę służącego, który ją  
tam postawił. Zrezygnowała z pomysłu  
niebezpieczny dowód chwilowego zapomnie-  
nia się.

— René, jaka szczęśliwa jestem, żeś przy-  
jechał! — zawołała w przypływie radości i  
szczęścia. — Jesteś jedyną moją miłością!

— Co się tobie stało? — uśmiechnął się  
mężczyzna wdzięcznie, zdziwiony tym gwał-  
townym wylewem uczuć małej Irmy.

Kiedy w cichy wieczór, gwiazdami roz-  
iskrzony, kroczył wybrzeżem. Irma nagle  
przystanąła.

— René, coby zrobił mężczyzna, który  
kocha, gdyby jego żona, nieceniąca swego  
szczęścia i poszukująca go gdzieś indziej,  
pozwoliła się pocałować przez obcego mężczy-  
znę? Sądziła, że dopiero to jest miłość, lecz  
potem przekonała się, że istotnie kocha tyl-  
ko swego męża, nikogo innego poza nim... I  
prosi go o przebaczenie... Coby zrobił?

René ścisnął Irma za ramię i spojrzał jej  
głęboko w oczy. Były wilgotne, pokorne i  
szczerze. Puścił jej ramię, aby ją całą zam-  
knąć w uścisku. I szepnął jej do ucha:

— Przebaczyłby jej.

A. Maté (z franc.).

wa emerytalna nie zabezpiecza pracow-  
ników samorządowych. Aby to zmienić  
uchwalono domagać się, żeby prawo do  
zaopatrzenia emerytalnego przysługi-  
wało pracownikom samorządowym, nie  
tylko o charakterze publiczno-prawnym,  
ale i prywatno-prawnym, natomiast,  
żeby pracownicy samorządowi  
nie podlegali ubezpieczeniu w Z. U. P. U.  
i zakładach ubezpieczeń robotniczych.  
Zjazd opowiedział się zatem  
stanowczo przeciwko utworzeniu Samo-  
rządowego Zakładu Emerytalnego, któ-  
ry być może wznowiłby najgorsze tra-  
dycje innych podobnych zakładów. Kar-  
dynalną zasadą, której poszanowania  
domaga się zjazd — to zasada zagwaran-  
towania prw nbytych.

## Nowy zarząd okręgu pomorskiego Zw. Legionistów

W przeddzień ogólnopomorskiego  
zjazdu Legionistów i Peowiaków, w so-  
botę popołudniu, odbyło się w Toruniu  
walne zebranie okręgu pomorskiego  
Związku Legionistów, na którym doko-  
nano wyboru nowego zarządu organi-  
zacji.

Prezesem okręgu pomorskiego Związ-  
ku Legionistów został ponownie wybra-  
ny p. mgr. Teofil Schab z Torunia. Po-  
nadto do zarządu wybrano pp.: dr. Ba-

nasia, inż. Krzyszkowski, Marjana  
Tomaszewskiego, pułk. dr. Rudkego, inż.  
Matuszkiewicza i dr. Rożena, wszystkich  
z Torunia, oraz pp. nac. Jarzyńskiego  
z Grudziądza, nac. Mroczkiewicza z Gd-  
ni, kpt. Dorule z Gdyni, Włta Włoska  
z Gdańska i kpt. Grodnickiego z Chojnic.  
W skład zarządu okręgu wchodzić rów-  
nież prezesi oddziałów Związku Legjo-  
nistów w Grudziądzu p. Piltz i w Gdyni  
p. Jablonowski.

### Peowiaci obradują

Domu Społecznego przy ul. Mickiewicza  
na walne zebranie swej organizacji.

Po uroczystej akademii, która zako-  
ńczyła niedzielny ogólnopomorski zjazd  
Legionistów i Peowiaków w Toruniu,  
wszyscy członkowie Związku Peowiaków  
uczestniczący w zjeździe udali się do

Obradom, które zagał prezes okręgu  
pomorskiego Związku p. nac. Szczepań-  
ski, przewodniczył przedstawiciel zarzą-  
du głównego Związku Peowiaków, p. po-  
seł Kazimierz Dublasiewicz z Warszawy.  
Ponadto w skład prezydium zebrania  
wchodzili pp. dr. Kazimierz Korzenlew-  
ski z Grudziądza, inż. Zwoliński z Gd-  
ni i Stefan Kossior z Torunia.

Na wstępie p. Kossior przedstawił  
przebieg założenia okręgu pomorskiego  
Związku Peowiaków i zdał ogólne spra-  
wodanie z dotychczasowej działalności  
władz organizacji. Potem p. insp. Ros-  
czyk referował sprawę finansowo-bud-  
żetowej Związku, p. mgr. Janelli omówił  
weryfikację i ewidencję członków Związ-  
ku Peowiaków, a p. Antoni Górczyński  
scharakteryzował działalność organisa-  
cyjnej Bratniej Pomocy.

Zkolei przeprowadzono wybory no-  
wych władz okręgu pomorskiego Związ-  
ku Peowiaków.

Prezesem okręgu wybrano przez akla-  
mację p. naczelnika Zygmunta Szczepa-  
ńskiego. Nadto w skład zarządu we-  
szli pp.: Stefan Kossior, Stanisław Ros-  
czyk, mgr. Władysław Janelli, Saturnin  
Osiński, Bronisław Garstecki, Bolesław  
Jastrzębski, Rokicki i inż. Zwoliński.

Komisję rewizyjną będą tworzyli pp.  
Antoni Górczyński, prof. Weber i Fryzow-  
ski oraz pp. Grzywacz i Baranowski, ja-  
ko zastępcy. Do sądu honorowego wy-  
brano pp. Ojrzanowskiego i Strusiewi-  
cza oraz pp. Robaszkiewiczową i Zy-  
munta Busiakiewiczą jako zastępców.  
aktualniejszymi sprawami organizacyj-  
nymi.

### Zebranie Woj. Komitetu Tow. Przyjaciół Młodzieży Akademickiej

Zebranie Komitetu Wojewódzkiego To-  
warzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademi-  
ckiej w Toruniu odbędzie się dnia 5 lutego  
o godz. 18 w gabinecie p. Wojewody Pomor-  
skiego w Urzędzie Wojewódzkim Pomor-  
skim.

Porządek obrad przewiduje m. in. odczy-  
tanie protokołu z konferencji przewodniczą-  
cych kół lokalnych Tow. Przyj. Młodz. Ak.,  
odbytej w dniu 20 listopada ub. roku w To-  
runiu, sprawozdanie sekretarza Komitetu z  
dotychczasowej działalności i prac kół lo-  
kalnych na terenie Pomorza, sprawozdanie  
skarbnika za rok 1935, ustalenie wynagro-  
dzenia dla personelu sekretariatu, wnioski  
dla delegata Komitetu Wojewódzkiego na  
roczne zebranie Rady Naczelnej do Warsza-  
wy, sprawa powołania komisji rewizyjnej i  
sprawa odezwy do wszystkich przedsię-  
wzięciom na Pomorzu celem przyjęcia z po-  
mocą pomorskiej młodzieży akademickiej.

## Jeszcze jedna afera

„Strytny” wspólnik oszukał hiszpańskiego importera owoców

Ostatnio zdarzył się na terenie Gd-  
ni następujący wypadek. Została tu za-  
łożona firma eksportowo-importowa  
„Podlarant”, której właścicielami we-  
dlug tabliczki firmowej, był p. „Podla-  
ski i Ska”. Pod tym nie mówiącym  
skrótem figurował przedstawiciel hisz-  
pańskiego importera owoców, p. W. Mo-  
rant.

Jak się okazało p. Podlaski, znający  
wyśmienicie język hiszpański wziął się  
sprytnie do rzeczy. Zastraszywszy p.  
Moranta, że obcokrajowiec nie może fi-  
gurować ani w świadectwie przemysło-  
wym, ani na tabliczce firmowej, prowa-  
dził całe przedsiębiorstwo, jak swoją  
własność, sprzedając importowany to-  
war za gotówkę poniżej każdorazowych  
cen konjunkturalnych.

war za gotówkę poniżej każdorazowych  
cen konjunkturalnych.

Bomba pękła w ubiegłym tygodniu,  
gdy p. Podlaski wysłał do Hiszpanji ty-  
tułem rozrachunku bezwartościowe we-  
ksle, a zainkasowaną gotówkę w wyso-  
kości około 20.000 złotych ulokował we  
własnym portfelu i znikł z horyzontu.

Na miejscu pozostał p. Morant bez  
towaru, bez gotówki i z rachunkami do  
wyplaty, które pozostawił wspaniało-  
myślnie p. Podlaski do uregulowania.  
Sprawa została skierowana do władz  
policyjnych, które napewno zdołają od-  
szukać aferzystę. Czy uda się jednak p.  
Morantowi odzyskać utracone pienią-  
dze, to jest rzeczą bardzo wątpliwą.

Zawsze pamiętaj,  
że w kolekturze

### „Uśmiech Fortuny”

Bydgoszcz, ul. Pomorska 1. Toruń, ul. Żeglarska 31

zdołać możesz fortunę.

Oto imponujący wykaz wielkich wygranych jakie dotychczas  
pady na losy sprzedane przez kolekturę „Uśmiech Fortuny”

400.000 zł	na nr. 140807	20.000 zł	na nr. 37179
350.000	„ „ „ 171484	20.000	„ „ „ 28227
200.000	„ „ „ 163465	20.000	„ „ „ 28222
200.000	„ „ „ 43526	20.000	„ „ „ 83895
80.000	„ „ „ 150845	15.000	„ „ „ 94192
50.000	„ „ „ 183228	15.000	„ „ „ 58627
50.000	„ „ „ 183148	15.000	„ „ „ 171274
50.000	„ „ „ 179367	15.000	„ „ „ 204339
50.000	„ „ „ 132755	15.000	„ „ „ 183023
50.000	„ „ „ 94007	15.000	„ „ „ 144247
50.000	„ „ „ 42930	15.000	„ „ „ 171457
35.000	„ „ „ 94065	15.000	„ „ „ 179371
25.000	„ „ „ 150781	15.000	„ „ „ 94192
20.000	„ „ „ 53641	15.000	„ „ „ 140897

oraz niezliczona ilość wygranych po 10.000, 5.000 i mniejszych.  
Kto więc przestępuje próg kolektury „Uśmiech Fortuny”, ten w swoim życiu  
robi decydujący krok na drodze do szczęścia.  
Z kupnem losu należy się pośpieszyć, gdyż ciągnięcie klasy Lej rozpoczyna się  
już 20 lutego br. 869 B

## Krwawa bójka na zabawie

Niesłychane zdżyczenie — Atak na karetkę sanitarną pogotowia —  
Pastwienie się nad rannymi

Widowni niezwykłe krwawych awantur  
było ubiegłej niedzieli wieczorem Maksy-  
miljanowo pod Bydgoszczą. W jednej z tam-  
tejszych restauracji odbywała się zorgani-  
zowana przez młodzież wiejską zabawa, w  
czasie której ochocho tańczono. Około półno-  
cy, gdy alkohol poekscytował już zapalne  
temperamenty junaków wsiowych wybuchła  
z blażej zresztą przyczyny, sprzeczka mię-  
dzy kilkoma uczestnikami zabawy, która  
w krótkim czasie przerodziła się w ogólną  
bijatykę.

Obecna na scenie młodzież podzieliła się  
na dwa obozy. Walczono kreslami, kufkami  
i nożami. Po kilkunastominutowej formalnej bit-  
wie jąki trzech ciężko rannych zmitygowali  
walczących. Na podłodze leżeli w kałuży

krwi dwoj bracia bliźniacy 21-letni Franci-  
szek i Piotr Wróblewscy z Osieka i 22-letni  
Franciszek Winnicki z Nekli pow. bydgos-  
kiego, pokłóci nożami. Zaalarmowano policję  
oraz pogotowie ratunkowe z Bydgoszczy,  
które w 20 minut później przybyło na miej-  
sce wydarzenia.

Dowodem rozjuszenia awanturników jest  
fakt ataku skierowanego przeciwko samo-  
chodowi Pogotowia. Z chwilą gdy karetka po  
zabranu rannych ruszyła spowrotem w  
kierunku Bydgoszczy, natknęła się na dro-  
dze na barykadę z drzew ułożonych w po-  
przek szosy, która zmusiła szofera do za-  
trzymania karetki. W tejże chwili padł  
deszcz kamieniami na samochód sanitarny, a  
kilku nawet zawałidrogów usiłowało we-

drzeć się do wnętrza wozu, by ścignąć z  
niego rannych i w dalszym ciągu nad nimi  
się pastwić. Dzięki przytomności umysłu i  
sprytności szofera, zdołano uniknąć ohydnej  
tej ewentualności. Karetka ominąwszy ba-  
rykadę już bez przeszkód dostała się do  
Bydgoszczy.

Stan obu Wróblewskich jest bardzo ciężki  
Istnieje mała nadzieja utrzymania przy ży-  
ciu Piotra Wróblewskiego. Również i Win-  
nicki otrzymał ciężkie rany m. in. przecięto  
mu nożem arterję szyjną, co spowodowało  
stosunkowo duży upływ krwi. Na miejscu  
energicznie dochodzenia przeprowadzają  
władze policyjne.





Notatki sportowe

W dniu 1 bm. zakończono w Toruniu rozgrywki ping-pongowe o drużynowe mistrzostwo Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, okręgu toruńskiego na rok 1936.

Na Śląsku odbyły się w niedzielę dalsze rozgrywki piłkarskie o puchar Dębu.

W Chorzowie, KS „Chorzów” zremisował z IFC 1:1 (1:1).

W Nowej Wsi, „Wawel” pokonał ligowy Śląsk 3:2!

W Chropaczowie „Czarni” wygrali z ligowym „Dębem” 1:0 (1:0).

W Mysłowicach, „06 Mysłowice” pokonał „06 Katowice” 3:2.

W Zaleszu „Naprzód” przegrał ze „Słowianem” 1:2.

W tabeli rozgrywek prowadzi „Wawel” przed „06 Mysłowice” i KS „Chorzów”.

Mistrz bokserski Lwowa „Lechia” bawił w sobotę i niedzielę na Śląsku.

Mistrz piłkarski Polski „Ruch” z Wielkich Hajduków rozegrał w niedzielę mecz z „Naprzodem” z Lipia.

W sobotę rozpoczęły się we Lwowie zimowe mistrzostwa Polski w koszykówce pań.

Advertisement for Edmund Turbański, Bacon Export Gniezno Spółka Akcyjna. Text: Po krótkim i ciężkim cierpieniu, zmarł wczoraj kierownik naszej buchalterji EDMUND TURBAŃSKI.

Krach na rynku pomarańczowym

60 tysięcy skrzyń czeka na kontyngenty przywozowe. W magazynach portowych w Gdyni znajduje się obecnie na składzie ponad 60.000 skrzyń różnych gatunków pomarańczy.

Aukcja Owocowa w Gdynskich Targach Owocowych w chłodni i halach portowych. odbędzie się dnia 5 lutego r. b. o godz. 11.30.

Pozatem odpadły drużyny Polonii warszawskiej oraz AZS-ów Lublin i Wilno. W hali Centralnego Instytutu W. F. w Warszawie odbyły się w niedzielę zawody lekkoatletyczne pań i panów.

Programy radiowe

Środa, 5 lutego PROGRAM OGÓLNOPOLSKI 6.30-6.35 Płódka „Kiedy rano wstają zorze”.

Advertisement for Radio-Telefunken featuring three models: SPECIAL UNIPHON, AMBASSADOR, and RADIO-TELEFUNKEN.

Advertisement for MEBLE (furniture) by Wincenty Gralewski.

Advertisement for Samouczek i Geometriji (Self-learner and Geometry).

Advertisement for Kieszonkowe (Pocket watch).

Advertisement for Zakopane (ski resort).

Advertisement for Losy I. Klasy 35 Loterii kolekturze „TUZA” Starogard.

Advertisement for POSTANOWIENIE (Court decision) regarding a company's financial obligations.

Advertisement for LICYTACJA (Auction) of various items.

Advertisement for Izba Skarbowa w Grudziądzu (Tax Authority).

Advertisement for OGŁOSZENIE PRZETARGU (Tender announcement) for material supply.

Advertisement for Izba Skarbowa w Grudziądzu regarding a public tender for material supply.

Advertisement for Izba Skarbowa w Grudziądzu regarding a public tender for material supply.

Advertisement for a firm specializing in bookkeeping services (szefa buchalterji).

Advertisement for OBWIESZCZENIE (Notice) regarding the sale of various items.

Advertisement for LICYTACJA RUCHOMOŚCI ZASTAWIONYCH (Auction of pledged movable property).

Advertisement for LICYTACJA RUCHOMOŚCI ZASTAWIONYCH (Auction of pledged movable property).

